GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 301. — W Poniedziałek dnia 24. Grudnia 1838.



Z powodu świąt Bożego Narodzenia, Gazeta ta dopiero we czwartek dnia 27. Grudnia wydaną będzie.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Grudnia.

N. Pan dotychczasowego Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego w Grodzisku, Pflückera, Dyrektorem takiegoż Sądu w Inowrocławiu mianować raczył.

Z dnia 20. Grudnia.

N. Pan raczył Tajnemu Nadradzcy Regencyjnemu Seiffart w Ministeryum spraw wewnętrznych i policyi pozwolić nosić nadany mu przez N. Cesarza rossyjskiego order św. Stanisława 2. klassy.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Grudnia.

Monitor ogłasza dziś uchwałę ułaskawienia dla wszystkich gwardzistów narodowych departamentu Sekwany, którzy za wykroczenie przeciw prawom karności karze ulegli.

Marszałek Gérard, który zapewne jest głównym powodem do wydania powyższéj uchwały, jakiéj się już przy narodzeniu Hrabi Paryskiego spodziewano, ale nadaremno, wydał następujący rozkaz dzienny do gwardyi narodowéj: «Kochani koledzy! Król wzywa mnie do zaszczytu przewodniczenia wam. Czuję całą ważność tego znakomitego dowodu zaufania, i przejęty jestem poruczonemi mi obowiązkami, którym się przy objęciu dowództwa całkiem poświęciłem. Wszyscy ubolewają nad dotkliwą, przez ojczyznę poniesioną stratę. Śmierć pozbawiła Francyą jednego z najlepszych obywateli, a armią wielkiego imienia. Marszałek Lobau, wasz zacny wódz, zabiera z sobą do grobu miłość i szacunek wszystkich; lecz nikt go bardziéj od gwardyi narodowéj żałować nie może; utraca ona bowiem wodza, ze wszystkiem swemu szlachetnemu powołaniu poświęconego. I ja żołnierz, jak on, z czasów rewolucyi i cesarskich czasów, i ja, jak on, poświęcony dynastyi i instytucyom, których obronę wam poruczono, mam nadzieję, że w szeregach waszych podobnež współuczucie znajdę. Gwardya narodowa departamentu Sekwany za nadto wiele przysług wyświadczyła, uczu-

cia jéj zanadto są znane, żebym nie miał przy każdéj sposobności liczyć na jéj prawe współdziałanie, a natomiast i ona na troskliwości mojéj polegać i być pewną może, że czuwać będę nad zachowaniem w całości jéj ustaw i przywilei. Drodzy koledzy, godło na waszéj chorągwi: Wolność, porządek publiczny, obejmuje w sobie w podziwienia godny sposób życzenia i interes kraju. Temu i na przyszłość wiernymi pozostaniecie.

(podp.) Hrabia Gérard.»

Kuryer francuzki tak powiada o wysłaniu Pana Desages do Londynu: «Dzienniki poczytują wyjazd Pana Desages do Londynu za nader ważny środek, mogący pociągnąć za sobą bardzo ważne skutki. Jeden dziennik jednak powiada, że posłannictwo to zmierza jedynie do tego, ażeby Król w mowie od tronu mógł o sprawie holendersko-belgijskiéj coś zaspokajającego powiedziéć. Chociaż w mowie będący dziennik domysł takowy z oburzeniem odrzuca, upatrując w tém gatunek poniżenia się Francyi w téj mierze, sądzimy jednak, że to właśnie prawdziwy cel wyprawienia Pana Desages. Zgadzamy się chętnie na pochwały, oddawane przez prassę Panu Desages; nie wątpimy bynajmniéj o zdrowych jego radach i biegłości dyplomatycznéj, ale pytamy się samych siebie, jakie zmiany poczynić może w ustalonych już postanowieniach, i jak zdoła ukazanie się urzędnika jednego z wydziału Ministerstwa spraw zagranicznych złagodzić zawyrokowanie konferencyi? W najgorszym razie mógłby Pan Desages dodać odwagi i stałości naszemu poselstwu, któremu podobno na tych dwóch rzeczach bardzo zbywa. Pełnomocnictwo Pana Desages ściągać się tylko niezawodnie będzie do prośby o odwłokę, bo to zdaje się być najgłówniejszym celem Francyi w sprawie na korzyść Belgii rozpoczętéj.«

Pan Dupin sam teraz głos zabiera. Wydał on obszerny okólnik do swoich obiorców, do którego następujące słowa dołączył: «Chciałem Cię, mój Panie i kochany ziomku, dokładnie zawiadomić przez dołączoną notę przed zagajeniem posiedzenia, jak się ma brać deputowany pański wśród dziwnego położenia, w jakie go wprawić usiłują.«

Z dnia 14. Grudnia.

W Rheims kazania missyonarzy stały się powodem do zakłócenia spokojności. Jeden z tych missyonarzy wystawiał smutny koniec Napoleona jako sprawiedliwą karę za postępowanie jego z Papieżem Piusem VII., i gdy przy téj sposobności oświadczał, że Napoleon na wyspie Św Heleny haniebną śmiercią życie zakończył, przerywano mu mimo świętość przybytku sykaniem i gwizdaniem. Wieczorem spiknęli się rzemieślnicy przed mieszkaniem plebana, który missyonarzy tych u siebie przyjął i nim jeszcze siła zbrojna nadejść mogła, wyłamano drzwi, powybijano okna, powyrzucano wszystkie sprzęty na ulicę a duchowni sami ledwo uszli wściekłości ludu. Nazajutrz musieli natychmiast z miasta się oddalić.

Z dnia 15. Grudnia.

Potwierdza się teraz zupełnie, że duchowieństwo w Clermond-Ferrand Hrabiego Montlosier przed śmiercią ani w ś. sakramenta opatrzyć, ani ciała zmarłego do kościoła wpuścić nie chciało, a to dla tego, ponieważ Hrabia pism swoich, a mianowicie sławnego dzieła przeciw Jezuitom «*Memoire à consulter*« odwołać nie chciał. Pan Montlosier oświadczył się być gotowym do podpisania następującéj, przez czterech przyjaciół jego ułożonéj deklaracyi: «Oświadczam, iż nigdy nie było zamiarem moim, pisać co przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu, na łonie którego umrzeć pragnę. Jeżeli mi jakiekolwiek dogmom albo nauce moralności kościoła sprzeciwiające się zdanie się wymknęło, wyrzekam się jego i odwołuję je uroczyście.« Wszakże ta deklaracya nie zadowolniła Biskupa, a gdy Hrabia innéj, rozciąglejszéj dać nie chciał, w skutek rozkazu Biskupa żadnemu księdzu nie wolno było ani wysłuchać spowiedzi jego, ani mu dać absolucyi. — Dziennik sporów pod względem tego zdarzenia i powyżéj z Rheims doniesionego, obszerny zamieścił artykuł, w którym oświadcza, iż tuszy sobie, że organa duchowieństwa wiadomościom tym zaprzeczą.

Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Grudnia.

Z dzienników oppozycyi wykrywa się, że Torysowie chcą sprawy Durhamskiéj użyć za główną broń przeciw Ministrom na następném posiedzeniu. Zdaje się nawet, że Durhama ile możności oszczędzać będą, aby tylko całą winę na Ministrów zwalić. Dwa pytania, jak powiadają, głównie parlament zajmą: jedno między Lordem Durhamem a krajem, a drugie między nim a Ministrami. Pod względem pierwszego zarzucają naturalnie byłemu Generalnemu Gubernatorowi, że interes kraju swojém postępowaniem na szwank naraził; ale, dodają, jeżeliby mu Ministrowie nie chcieli podać sposobności do całkowitego usprawiedliwienia się, jeżeliby śledztwo w téj mierze sami bez wiedzy parlamentu uskutecznić zamyślali, jak już teraz nawet przystęp do Królowéj i drzwi do zamku przed Lordem Durhamem zamknęli, natenczas oppozy-

cyi rzeczą będzie ująć się za nim i stanąć między nim a gabinetem. Przy tém liczą także szczególniéj na Hrabiego Greja, teścia Lorda Durhama, którego obejście się Ministrów z zięciem głęboko dotknąć musiało, i który dla tego, chociaż się z polityką swego dumnego nierozważnego i drażliwego zięcia oswoić nie może, przecież w obronie jego przeciw Ministrom wystąpi.

Z dnia 14. Grudnia.

Podług Naval and military Gazette mają dwa pułki niezwłocznie do Indyów odejść a przeznaczone dla wszystkich tam konsystujących pułków wzmocnienia wkrótce tamże się puszczą. Nabory dla wojska indyjskiego w wszystkich częściach W. Brytanii gorliwie przedsiębrane, ale nie wszędzie z pomyślnym skutkiem. Wspomniona gazeta powiada, że podług podania około 1800 ludzi nie dostaje, aby pułki w Indyach uzupełnić, ale liczba ta bynajmniéj jeszcze istotnéj potrzebie nie odpowiada, kiedy wielu inwalidów z Kalkutty, Madras i Bombayu do Anglii wrócić ma, lubo na spisie pułków jeszcze są umieszczeni. Zważając na naglącą potrzebę wzmocnienia sił wojskowych w Kanadzie i Indyach, rząd wkrótce się ujrzy w konieczności wezwania do służby części milicyi angielskiéj.

Statek z Bahii do Liverpoolu przybyły przywiózł wiadomość, że dowódzca eskadry francuzkiéj w Rio de la Plata dn. 1. Października rzeczypospolitéj Buenos-Ayres formalnie wojnę wypowiedział i wyspę Martin Garcia zajął. Wszakże w giełdzie londyńskiéj wiadomości téj mało dawano wiary, ponieważ okręt ów dnia 29. Października z Bahii odpłynął, owa wiadomość więc, którą fregata angielska z Buenos-Ayres do Rio-Janeiro przewieść a która stamtąd do Bahii się dostać miała, w tak krótkim czasie, zważając na wiejące Monsuhny, do Bahii dojśćby nie mogła. Zresztą poczytują gazety ministeryalne rzeczą bardzo do prawdy podobną, że postępowanie Francyi nareszcie do wojny z Buenos-Ayres doprowadzi.

Hiszpania.

Z Sewilli, dnia 1. Grudnia.

Generał Cleonard przybywszy tu onegdaj, natychmiast objął dowództwo w mieście. Wczoraj wydał proklamacyą, w któréj nakazuje, aby gwardyą narodową zwinięto i broń jéj w ciągu 24ch godzin do arzenału napowrót oddano. Oświadcza, że po wydaniu broni Kommissyą mianować będzie, mającą się zająć reorganizacyą gwardyi narodowéj i składać z 1go członka deputacyi municypalnéj, z 1go urzędnika municypalności, 4ch gwardzistów narodowych i 3ch właścicieli albo kupców. Wczoraj aresztowano też za rozkazem Generała Cleonard kilkanaście osób, które do Junty należały.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Piszą z Bajonny z d. 10. Grudnia: „W potyczce, dnia 4. między Maroto i Don Diego Leon pod Mendawią zaszłéj, jazda karolistowska zniechęcona przez oddalenie Balmasedy, wodza swego, wszystko popsuła. Uciekła bowiem, skoro krystynistów zoczyła, do Sueski, co Marotę zniewoliło do cofnięcia się podobnie do Sueski. — Zresztą obwiniają karoliści Marottę, że z Esparterą, pod którym dawniéj służył, w sekretném zostaje porozumieniu. — Słychać, że Generał O'Donnell dla niechęci swojéj ku przedsięwzięciu Munagorrego, Wicekrólem Nawarry mianowany zostanie, w jego zaś miejsce (jako dowódzca Kantabryi) Generał Hoyos nastąpi. —“

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 13. Grudnia.

(*Handelsblad.*) — Polityczne doniesienie, udzielone wczoraj przez rząd drugiéj Izbie Stanów ogólnych jest dotychczas głęboką tajemnicą, ile że członkom surowo zachowanie tajemnicy polecono. Zapewniają jednak, że się w ogólności zgadza z dawniejszemi doniesieniami o uchwale konferencyi londyńskiéj. Uzbrojenia wojenne w Belgii tém bardziéj tutaj uwagę na siebie ściągają, gdy w Holandyi nikt się prawie od podejrzenia oderwać nie może, że Francya w całéj téj sprawie dwuznaczną gra rolę. Belgia niczego nie pomija, coby pośrednio lub bezpośrednio na rząd francuzki lub Izby francuzkie wpływ wywrzeć mogło. Rząd niderlandski, zwracając ciągle baczne oko na obroty wojska belgijskiego, nie omieszka także zapewne i z swéj strony większą rozwinąć czynność.

Z Amsterdamu, dnia 14. Grudnia.

(*Handelsblad*). — Właśnie téj chwili odbieramy z Hagi doniesienie, że tam nadeszły projekta do mających być zawartémi traktatów, które, jak się spodziewają, do pożądanego skutku doprowadzą. Gabinet angielski przystąpił zupełnie do systematu trzech innych mocarstw, zostawiając gabinetowi francuzkiemu do woli postąpić, jak mu się podoba. Wkrótce się więc pokaże, o ile danym przez Francyą przyrzeczeniom ufać można.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 12. Grudnia.

Podług tutejszych dzienników udaje się prywatny Sekretarz królewski, Pan Praet, znowu do Paryża z uwiadomieniem Króla Francuzów o wypadku naszéj rady ministeryalnéj w skutek ostatnich z Londynu nade-

szłych depeszy. Od naszego Króla zabiera on z sobą poufne listy do Króla Ludwika Filipa. «Daj Boże, dodaje Commerce Belge, aby to ostatnie posłannictwo było w wiadoméj sprawie, bo widnokrąg do tego zachmurza się stopnia, że jeżeli wcześnie temu nie zaradzą, okropne przesilenie nastąpić może.«

Wspomniany dziennik powiada także: «Pomiędzy wojennemi przygotowaniami, wywołanemi przez za nadto żądzą wojenną pałającą większość reprezentantów naszych, należy także postawienie dwóch szwadronów Guidów na stopie wojennéj. Pytanie, na co się te wydatki wojenne przydadzą, jeżeli, jak nawet gazety Hrabiego Molé zapewniają, mocarstwa wpływające do konferencyi londyńskiéj jednomyślny wyrok wydały? Czyliż sama Belgia bez pomocy sprzymierzeńców swoich zdoła wypowiedzieć wojnę całéj Europie pragnącéj pokoju?

Antwerpski Dziennik handlowy donosi z Bruxelli: „Umysły mocno są wzburzone różnemi politycznemi i wojennemi doniesieniami. Wczoraj otrzymał pułk Guidów rozkaz utworzenia dwóch nowych szwadronów, i zapewniają, że urządzone teraz 4 szwadrony w Limburskie wyruszyć mają. Powiadają także znowu, że Król Leopold ma zamiar udania się do swego teścia do Paryża, w celu uzyskania od niego samego tego, co mu Ministeryum Hrabiego Molé odmawia.«

Z dnia 13. Grudnia.

Observateur wyraża: „Wiadomości z pewnych pochodzące źródeł zapewniają, że członkowie konferencyi jednozgodnie postanowili utrzymać warunki 24 artykułów pod względem posiadłości terrytoryalnéj i na żadne modyfikacye tychże nie zezwalać. W tym więc względzie niczego więcéj w Londynie nie uzyskamy. Wszystko, co na korzyść naszę uczyniono, ogranicza się na zmniejszeniu naszego długu o 3 mil. zł. rocznie. Usiłowaliśmy zawsze usuwać złośliwą od kilku miesięcy rozsiewaną obawę, ale taić tego nie można, że odpieranie tych pogłosek z strony naszéj niestety! nie pokazało się być uzasadnionem. Co się przed 3. miesiącami zdawało być kłamstwem, w ciągu kilku tygodni, a może i kilku dni stanie się smutną prawdą. Obawiać się trzeba, żeby gabinet francuzki nas zupełnie nie opuścił i do traktatu 24 artykułów bezwarunkowo nie przystąpił, jeżeli Izba innego nie wywoła ducha."

Z Leodyum, dnia 14. Grudnia.

Dzisiaj zrana uzbrojona zupełnie 18ta baterya artyleryi pod rozkazem Kapitana Lavigart ztąd do Tirlemont odeszła. W téj chwili zajmują się formowaniem 3ch nowych bateryi fortecznych. W naszych magazynach wojennych panuje największa czynność.

Trzecią dywizyą armii, przeznaczoną do Luxemburga, Generał Olivier dowodzić będzie. Pod nim jakiś Generał Gerard brygadą komenderować ma. Dowództwo nad jazdą obejmie Generał Duvivier.

Turcya.

Zamieszczone w Morning-Chronicle pismo z Konstantynopola z dn. 17. Listopada wyraża pod względem wieści o powszechném powstaniu w Georgii przeciw rządowi rossyjskiemu i o klęsce Rossyjan, co następuje: »Lubo prawdziwości tych doniesień z pewnością zaprzeczać nie można, wolno nam jednak powątpiewać o niéj, kiedy rzeczą prawie do prawdy niepodobną, żeby Rossya w prowincyach, które już od dawna posiada, mieszkańcom broń i sposoby zostawić miała, któreby ich postawiły w możności stawiania oporu i pobicia tak znacznego korpusu, o którym pogłoska wspomina, a jeszcze do prawdy niepodobniejszą, żeby przypuściwszy nawet, że się to stało, wielka armia, którą Rossya w Georgii utrzymuje, powstania przytłumić nie zdołała, nie otrzymawszy nawet 15000 wojska wzmocnienia; a ponieważ nareszcie z Czerkasyi żadne o tém wiadomości nie nadeszły, lubo Lesghiowie w powstaniu tém nibyto udział mieli, więc całe to podanie potwierdzenia wymaga.« — Pod względem stósunków politycznych Turcyi tenże korespondent uważa: »Wiadomości o zaszłéj w zamiarach gabinetu tureckiego zmianie, zdają się niestety! być uzasadnione. Dowodem tego pogłoska, która, gdyby się potwierdziła, najsmutniejszeby obecnie wydała skutki, t. j. mianowanie Kapudana Baszy Ministrem wojny i nastąpienie w miejsce jego (jako Admirała flotty tureckiéj) Halila Baszy, zięcia Sułtana. Czyż może być co niedorzeczniejszego nad to, jak Achmeda Baszę, który z powodu doświadczenia i znajomości marynarstwa jedynie tylko na Admirała flotty się zdał, dowódzcą wojska lądowego mianować, a Halila Baszę, który lubo dobrym będąc żołnierzem, o marynarce nic zgoła nie wie, na godność Admirała wynieść? Wszakże wieść ta ledwo na wiarę zasługuje.« — Nareszcie donosi ten korespondent: „Czerkiesy, co z Trapezuntu do Konstantynopola przybyli, głoszą, że Rossyjanie, postanowiwszy dłużéj na to nie zezwalać, żeby brak fortecy nad zatoką Sutschuk, nadal przytaczano za dowód przeciw prawności zabrania „Vixenu," tam wylądowali i obok starych rozwalin fortecznych nową twierdzę zakładać zaczęli; wszakże Czerkiesy mężnie im się opierali i krwawe tam stoczono boje.

Rozmaite wiadomości.

Literatura francuzka. — Pisma publiczne donoszą o wyjściu jednego z najpożyteczniejszych dzieł, które ogłosiły księgarnie paryzkie, mianowicie: *Bibliothèque des arts et métiers, collection de livres à l'usage des industriels agriculteurs, fabricants et ouvriers.* Dotychczas wyszło pietnaście tomów, lecz całe dzieło obejmować będzie sto tomów. W nowszych i dawniejszych czasach wydano wprawdzie wiele dzieł w podobnym rodzaju pod rozmaitemi tytułami, lecz praktyczny rzemieślnik nie odnosił z nich najmniejszego pożytku, ponieważ teoretyczni autorowie ich częścią sami nie doświadczali praktycznie tego, co pisali; częścią nie umieli zastosować się do pojęcia tych, dla których były przeznaczone ich pisma. W tém zaś dziele ułożony jest plan w sposobie wzorowym, a wykonanie jego powierzono sumiennym i utalentowanym autorom. Sądzimy przeto, iż zwięzłość i jasność, tudzież wyłuszczenie istoty każdego rzemiosła ze względu na uczynione postępy i nowe odkrycia, piękna powierzchowność i mierna cena przyłożą się do rozpowszechnienia i u nas tego użytecznego dzieła.

Historyczny dramat angielski. — W angielskiéj literaturze szczególniejszą uwagę zwraca na siebie dzieło Panna Pennie, pod nazwą: Historyczny dramat wielkiéj Brytanii, nie mający sobie nic równego, tak co do oryginalności planu jak i dążności, zmierzającéj do wyjaśnienia zwyczajów i religijnych obrzędów w różnych epokach kraju angielskiego. Dzieło to, wychodzące w zeszytach zostaje pod bezpośrednią opieką królowéj.

Nagrobek Agniszki Sorel. — W pewnym domu w Rouen odkryto kamień, który służył za nagrobek dla sławnéj Agniszki Sorel; napis na nim jest następujący: *Cy gyst noble demoiselle Agnes Seurelle, et son vivant dame de beaulté de Roquesure, d'Issouldun et de Vernon sur Seine, piteuse entre toutes gens, en qui largement donnait de ses biens aux égilses et aux pauvres, laquelle trépassa le IX. jour de fevrier de l'an de grace MCCCCXLIX* (1449). *Priez Dieu pour l'ame d'elle. Amen.*

Stefensona maszyneryja teatralna. — Machiniści teatralni za naszych czasów nie mało dokazali: w okamgnieniu zapada się cały gmach w gruzy; wychodzą duchy, a śmiertelni z czarodziejską szybkością nikną w podziemnéj głębi, całe miasto chowa się w ziemię podobnie jak list kryje się w stoliku. Maszyneryja pod sceną jest tak doskonałą, jak sobie tylko życzyć można, lecz górne przyrządzenia dla odmian dekoracyj, są jeszcze bardzo niezgrabne i sprawiają częstokroć zamieszanie. Makdonalda Stefensona patent theatre machinery zapobiega tym niedogodnościom. Maszyneryja jego przy pomocy trzeciéj części osób, których dotychczas używamy, wykonywa z łatwością i dokładnością największe odmiany. Przez poruszenie jéj występują za jednym razem poboczne kulisy i cały głąb sceny bez wszelkiego zgiełku i zamieszania w tak krótkim czasie, jaki na przeczytanie tych kilku wierszy jest potrzebny. Maszyneryję tę zastosować można w największych i najmniejszych widowniach. Cały aparat złożony jest z kutego lub lanego żelaza, a zatém przeciw wszelkim uszkodzeniom od pożaru zabezpieczony; może być ustawionym w przeciągu jednego miesiąca bez przerwy przedstawień teatralnych; nawet odmian dekoracyj nie wymaga. We trzy lata przez samo oszczędzenie (70 procent) dziennéj płacy wracają się łożone koszta. Bearlaj, który wybudował jednaście teatrów, oświadczył, iż przy dwunastym zaprowadzi niezawodnie maszyneryję Stefensona. Adres do Makdonalda Stefensona, cywilnego inżyniera jest następujący: *London, 105; Upper Thames Street, close to London Bridge.*

Przestroga dla dłużników. — W Paryżu został obecnie uwięzionym pewien mężczyzna, mający lat 43, za dług winny swéj własnéj mamce, któréj za to, że go karmiła, jeszcze dotychczas nie zapłacono. Wypadek ten jest oraz przestrogą i przykładem, jak dalece dług się powiększyć może, jeżeli go dopokąd jest małym, wypłacić zaniedbamy. — W r. 1795 rodzice uwięzionego zostali mamce swego dziecięcia dłużnymi trzysta franków. Syn ich zostawszy późniéj pełnoletnim, przyznał ten dług i podejmując się go wypłacić, wydał rewers na siebie. Roku 1822 odnowiono już po raz trzeci ten rewers i zawsze doń policzono procenta. Tym sposobem dług ten, obejmujący z początku 300 franków, przemieniony późniéj w dług wexlowy w roku 1828 wynosił już 2400 franków. Rewers ten dostał się późniéj jako wexel w ręce pewnego adwokata. Przez lat 10 właściciel tego wexlu przestawał na zwyczajnych procentach, a przez ciągłe ponawianie rewersu powstał z tego nakoniec dług, wynoszący 5700 franków. W tém wierzyciel osądził za rzecz potrzebną podać do sądu o uwięzienie dłużnika i zaskarżył wychowańca mamki, który właśnie przed kilkoma dniami obchodził 44tą rocznicę swego urodzenia, że tenże zwleka zapłacić dług za karmienie swéj mamce. Zresztą gdyby nadmieniony wychowaniec chciał był skłonić swego wierzyciela do przedłużenia tego długu za

pomocą wydania nowego rewersu, byłby musiał zato jeszcze około 1213 franków zapłacić.

Oby wszyscy lekarze tak wielki mieli zarobek. — Astley Cooper należy do najsławniejszych i najzdatniejszych chirurgów w swoim wieku. Mąż ten tak wielką ma wziętość w kraju angielskim, iż zaledwo uwierzyć można, ale też i dochody jego są prawie książęce. Jak znaczną czasem otrzymuje nagrodę, jest dowodem przykład następujący: Pewien Anglik, osiadły zdawna w Indyjach Zachodnich, przyszedł do wielkiego majątku i postarzał się w owym kraju. Dożywszy lat siedmdziesięciu na niczem mu nie zbywało, tylko na zdrowiu. Kamień pęcherzowy sprawiał mu niewymowne boleści, postanowił więc pojechać do Londynu i poddać się operacyi lekarza Astley Coopera. Operacyja ta odbyła się szczęśliwie. Jednego razu, gdy pacyjent mógł już opuścić łóżko, wyszedł na przeciw swego wybawcy i rzekł: »Lekarzom już zapłaciłem, lecz Wćpanu nie dałem jeszcze żadnéj nagrody; powiedz, co ci się należy?« — »Sto gwineów.« — »Sto gwineów!« odrzekł bogaty plantator; »nie, tyle nie dam; ale oto!« To rzekłszy rzucił mu w ręce czapkę nocną. Astley Cooper wziął szlafmicę i włożywszy ją na głowę, odrzekł: „Wszystko, co od Pana pochodzi, ma u mnie wielką cenę.« W domu znalazł w téj czapce nocnéj rewers na tysiąc gwineów (przeszło 40,000 zł. polsk.). Astley Cooper miewał już niejednego roku po 170,000 talarów dochodu, ale nigdy mniéj nad 100,000.

Najsławniejszy kuchmistrz europejski. — Chcąc oznaczyć największego mistrza w sztuce kucharskiéj mianują tylko zwykle znanego Francuza Vatel; jednakże roczniki gastronomiczne spominają jeszcze o sławniejszém imieniu tego narodu, to jest, o Panu Viard, który żył w drugiéj połowie zeszłego wieku. P. Viard był kuchmistrzem u francuzkiego ambasadora w Petersburgu, Hrabiego Segur, i musiał nie raz podczas świetnych uczt za panowania Katarzyny II. zawiadywać kuchnią Cesarzowéj. Sława o jego zdatności i wybornym smaku przeszła aż do Londynu, jakoż wkrótce potém mianowanym został kuchmistrzem Jerzego III. z roczną pensyją 1200 funt. szterl. (30,000 franków). Panu Viard, jakkolwiek obsypanemu pieniądzmi i wyszczególnieniem, nie podobał się jednak pobyt w Londynie, albowiem utrzymywał, że ciągła mgła w téj stolicy jest powodem, iż się mu nie najlepiéj udawały delikatne jego legominy, i przeszkadzały do należytego ocenienia jego potraw kosztownych, jakoż w krótkim czasie przyjął obowiązek u majętnego, anglikańskiego biskupa, Lorda Bridgewatter, który mieszkając na przemiany w Brightonie i Paryżu, żył jedynie dla rozkoszy gastronomicznéj. Po śmierci Lorda okazało się, że tenże i dla Pana Viard znaczną zapisał kwotę. Albowiem podług testamentu zmarłego znaleziono w jego gabinecie roszt i kocieł z lanego srebra ozdobione herbem Lorda Biskupa, z tym żartobliwym napisem: „Wdzięczny żołądek Panu Viardowi.“ Od tego czasu P. Viard nie brał już na siebie obowiązku, i tylko w znacznych domach, co do urządzenia stołów udzielał swojéj porady.

Mniemanie rabinów. — Podług talmudu każdy człowiek ma w sobie 248 kości. Jedna z tych nazwana Lus, podług zdania dawnych rabinów jest jedyną, która żadnemu nie podpada zniszczeniu, i z któréj w dzień Sądu ostatecznego człowiek znowu powstanie. Kosteczka ta podług jednych ma się znajdować w grzbiecie pacierzowym, podług drugich także pod czaszką, lub na końcu kości krzyżowéj, wszelako żaden anatomik dotychczas jéj nie znalazł.

Van Amburgh, który z tak świetnym skutkiem wychował lwy i tygrysy, urodził się w Nowym-Yorku i ma obecnie lat dwadzieścia i sześć. Sławny ten dyrektor menażeryi posiada siłę Herkulesa, i jest nadzwyczaj mocno zbudowanym. Znajdując się piérwszy raz w obecności lwa wszedł był do klatki jedynie z kijem w ręku, przemówił do zwiérza mocnym głosem, a lew okazał bojaźń i posłuszeństwo jak władcy swojemu. „Tajemnica moja (tak mówi on) zależy jedynie na okazaniu odwagi naprzeciw tym zwiérzętom, gdyż tylko przezto rozkazywać im można.“ Mógł on w jednéj klatce zamknąć lwa i tygrysa, a gdy takowe w kilkakrotnie ponawianych walkach wycieńczyły swe siły, wtedy nieustraszony stanął między niemi dyrektor i jako władzca nakazywał im posłuszeństwo. W ogólności rozmawia on z niemi jak z rozumnemi istotami, dając im do poznania, że je jednym zamachem swéj maczugi zdruzgotać może. Rzeczą jest niezawodną, iż w tak zbudowanym człowieku każdy ruch znamionuje nadzwyczajną przewagę. Trzeba widzieć drżące zwiérzęta, jak przelęknione kryją się w kącie swojéj klatki, gdy ich władca gniewem jest oburzony. Przenikając jego wzrok włada niemi zupełnie. Widziano jak Amburgh podbił pod moc swoję rozsrożonego tygrysa jednym zamachem maczugi, grożąc, że mu natychmiast łeb roztrzaska, jeźli nie będzie posłusznym jego woli. Podczas podróży do Europy przymuszonym był na kilka tygodni rozstać się z swojemi zwiérzętami, za powrotem

pierwsze widzenie się z niemi godne było osobliwszéj uwagi, lwy i tygrysy na przemiany łasiły się około niego i nogi mu lizały, a najszczególniéj lew okazywał swoję radość tak głośnym rykiem, że wszystko jak od huku grzmotu drżało w około. (Roz. Lw.)

Warszawa, Październik 1838. — Pracownia Suchodolskiego. — Im rzadsi są u nas wielcy artyści, poeci, pisarze, tém więcéj zajmują oni tych nie wielu wybranych, których nauki, sztuka, poezya, wiarę i wyznanie stanowią; im z większemi trudnościami i zawadami spotykać się muszą na drodze swojéj, tém większego uwielbienia warci, gdy wytrwają do końca. Jeszcze malarze mówią przynajmniej szczęśliwi jednym językiem całemu światu zrozumiałym, ich dzieła wszyscy rozumieją; — lecz biedni pisarze rzuceni od losu wśród małéj garstki współ-towarzyszów jednym językiem i myślami z niemi mówiących, a potrzebujący słuchaczów i odgłosu, jakże cierpieć muszą, ograniczeni do szczupłéj często garstki słuchaczy, którą jeszcze ścieśnia przesąd, moda i uprzedzenia koteryj. Lecz cóż robić, mówimy jak Turcy: »tak było napisano.« Tak — dla nich napisany był los taki w xiędze żywota, kazano im być głosem wołającego na puszczy, pieśnią umarłą wśród głuchéj nocy! — Cóż robić! — Tak myślałem, przez Saski ogród ogołocony z liści idąc i kierując się ku pracowni jedynego może w kraju malarza oryginalnego, Januarego Suchodolskiego, którego dzieła namiętnie poznać chciałem — i artystę, razem pół-wojskowego, pół-malarza, poł-szlachcica, który porzuciwszy to życie swojéj braci-szlachty prożniackie i niezapełnione, nie wahał się z swojem pięknem imieniem wziąść pęzel w ręce. Cześć mu niech będzie, że zrozumiał tak dobrze, iż syn Skarbnego W. X. Litewskiego, nie straci na tytule artysty. Chciałem poznać, powtarzam, i artystę i dzieła, bo niewidziałem jeszcze artysty swojaka; możnaż bowiem to imię dać wyrobnikom bez duszy i myśli, którzy niewolniczo wzory, często miernie bardzo, kopjują? Cieszyłem się, że poznam Suchodolskiego, którego zagranicą cenią, co w kraju u nas, — o cudo! — w kraju nawet już chwalić zaczynają. Szedłem do niego na chwilę tylko, niemając żadnego tytułu, któryby mi serce i względy jego otworzył, ale ufałem trochę w los, a nareście w gościnność naszą krajową, któréj, jakem miał nadzieję, pobyt pod obcem niebem, nie zatarł. Jużeśmy byli we drzwiach domu, niepozornego wcale, ale czystego, i szliśmy po wschodach, mijając drzwi konsulatu austryackiego i kierując się wyżéj jeszcze. U progu przyjął nas brat artysty i śliczny pies duński, faworyt dzieci i ich obrońca zapewne. Potém weszliśmy do ślicznego saloniku pięknemi malowidłami ozdobionego. Nie powiem nic o przyjęciu, bo na co to opisywać? A potem, mówiłem już zdaje mi się, że nie miałem żadnego tytułu do lepszego od innych natrętów przyjęcia, których tylu często bardzo nudnych, a zawsze przynajmniéj pracującemu nie potrzebnych, kosztem drogiego czasu, przyjmować musi malarz w swojéj pracowni. Lecz śpieszmy mówić o obrazach. Nad kanapą wisiała próba widoku morza, rozbijającego się o brzegi, z falami wzdętemi i rospryśniętemi; tuż, dwie sceny życia wieśniaków toskańskich, przypominające wybornie tamten lud, jego fizyonomie i charakter. Z drugiéj strony drzwi podmalowany obraz dziecięcia z psem faworytem, który nas u drzwi powitał. Drzwi te na lewo salonu prowadziły do świątyni artysty, do któréj, dzięki mojéj przewodniczce, i ja się dostałem. — Był to mały pokój; ale naprzód o samym malarzu. Człowiek średniego wieku, blady, cóś wojskowego w twarzy i ruchu, wąsy tępo ucięte, uśmiech smutny i spokojny, ułożenie ujmujące i miłe, ubior poufały i wygodny, zaniedbany, twarz wcale nie cudzoziemska, owszem jeden z typów często u nas spotykanych. Zaledwie nas wprowadził do pracowni, sam usiadł do roboty, nie mogąc sobie przerywać a myśmy ani śmieli mu przeszkadzać; — tak krótkie dni zimowe! Ja byłem obcy. — Patrzaliśmy zatém w milczeniu, sami sobie tłómacząc. — Jedno okno dość wysokie oświecało pokój z góry, dwa inne zasłonione były obrazami. Na kozłach stało wzięcie Achałcyku, sławne w dziejach ostatnich kampanij rossyjskich, wielki i piękny obraz, któremu podobny, nieco mniejszy, a już skończony stał obok. I pejzaż i okoliczności téj nocnéj bitwy, przyłożyły się do uczynienia tego obrazu jednym z najmocniéj zajmujących dzieł artysty. Widać na nim fortecę ze swemi kopułami i wieżyczkami bizantyjskiemi, z kilką dachami na płomienistem niebie, oświeconem ogniem wystrzałów działowych i pożaru, rzucających gorące światło na cały obraz. Żołnierze idą do szturmu, widać wodza zachęcającego ich i mówiącego im — naprzód! turków broniących się zajadle na wyłomie. Wszystko to w czarnych a wyraźnych grupach maluje się na tle ognistem.

(*Dokończ. nastąpi.*)

OBWIESZCZENIE.

Na majętności Kempnie, do massy spadkowo-likwidacyjnéj Wojciecha Zeromskiego

należącéj, w Rubr. III. pod Nr. 35. I. h. litt. aa. bb. cc. dla Teressy Bronikowskiéj, Adolfa Franciszka Moryca Bronikowskiego i Henryętty Fryderyki Amalii Bronikowskiéj, a w prawdzie dla każdego tych trzech osób talarów 1974 dgr. 3 fen. 6 zaintabulowanemi są, w względzie których osobom pomienionym w wyroku klassyfikacyjnym na dniu 22. Czerwca r. 1836. zapadłym, prawa zastrzeżone zostały.

Teressa Bronikowska odumarła i testamentem swym na dniu 26. Kwietnia roku 1815. w Wrocławiu ogłoszonym rodzeństwo swe 4ro, jako to:

1) Generałową z Bronikowskich Koschenbahr w Wrocławiu,
2) Adolfa Moryca Bronikowskiego starszego powiatowego w Kaiserswaldau,
3) Augustyna Bronikowskiego Intendanta w Warszawie,
4) Henryettę Amalią Bronikowską pannę, późniéj podobno zamężną Bogusławską, w Warszawie,

sukcessorami swemi ustanowiła.

Celem podania i udowodnienia pretensyi swych do powyższych dla Teressy Bronikowskiéj i Adolfa Franciszka Bronikowskiego na majętności Kempnie zaintabulowanych summ został termin na

dzień 4. Kwietnia 1839. r.

zrana o godzinie 10téj przed Deputowanym Ur. Colomb Referendaryuszem wyznaczony, na który się Teressa Bronikowska, na teraz sukcessorowie jéj, a mianowicie:

1) Generałowa z Bronikowskich Koschenbahr, w Wrocławiu,
2) Adolf Moryc Bronikowski, starszy powiatowy, w Kaiserswaldau,
3) Augustyn Bronikowski, Intendant, w Warszawie,
4) Henryetta Amalia Bronikowska panna, późniéj podobno zamężna Bogusławska, w Warszawie,

i Adolf Franciszek Moryc Bronikowski, albo sukcessorowie tegoż, jako też cessyonaryusze, dzierzyciele, lub inni jakowi następcy prawa pod tém zagrożeniem zapozywają, iż niestawający za utracającego prawa jakieby miał uznany i z pretensyą swoją li do tego coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało odesłanym zostanie.

Poznań, dnia 17. Listopada 1838.

Królewski Główny Sąd Ziemiański, Wydziału I.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego Henryka Bogumiła Schulbach dzierzawcy, otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 9. Kwietnia 1839 r.

o godzinie 10. przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed deputowanym Wielm. Neumann Sędzią Ziemsko-Miejskim.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierszeństwa jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko miejski w Międzyrzeczu, dnia 11. Września 1838 r.

Folwark do pozostałości po Fanie Gottfrydzie Linke należący w Zbączyniu pod liczbą 116/120 położony, z przyległościami oszacowany na 5525 Tal. 1 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogocéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma w terminie do

dnia 1go Maja 1839

przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Osobom posiadającym zręczność w rysowaniu planów i map, mogą podpisani wskazać bardzo dobre i trwałe miejsce.

Poznań, dnia 21. Grudnia 1838.

D. L. Lubenau wdowa i syn.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. *Grudnia* 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$69\frac{3}{4}$	$69\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	102	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103	—
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{6}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{7}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{12}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{8}$	$101\frac{1}{8}$
Szląskie dito . .	4	$103\frac{3}{4}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	$92\frac{1}{2}$
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$13\frac{1}{4}$	$12\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4